

STRZELEC

№ 34 Warszawa, dnia 3 grudnia 1927 r. Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dział urzędowy

Z rozkazu Komendanta Głównego

L. 23/27 z dnia 1 grudnia 1927 r.

1. *Zakończenie kursu Inform.-Sportowego w Poznaniu.* W dniu 24 listopada b. r. ukończyli dwutygodniowy kurs informacyjno-sportowy w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu: 1. Ob. Królikowski Henryk — Szef Sztabu K. G., 2. Ob. Rożnowski Edward — Kmdt Okr. Warszawa, 3. Ob. Latour Jan — Kmdt. Okr. Lublin, 4. Ob. Pałac Jan — Kmdt Okr. Wołyń, 5. Ob. Piątkowski Hipolit — Kmdt. Okr. Łódź, 6. Ob. Pawłowski Janusz — Kmdt. Okr. Brześć n/B., 7. Ob. Płonka Józef — Kmdt. Okr. Katowice, 8. Ob. Kolbuszewski Edward — Kmdt. Okr. Lwów, 9. Ob. Spałek Jan — p. o. Kmdt. Okr. Kraków, 10. Ob. Muzyczka Ludwik — Kmdt. Okr. Nowogródek, 11. Ob. Ferencowicz Leon — Kmdt. Okr. Kielce, 12. Ob. Fornalski Tadeusz — Kmdt. Podokr. Kalisz, 13. Ob. Grzybowski Zdzisław — Kmdt. Obwodu Warszawa, 14. Ob. Wierzbowski Ryszard — Kmdt. Obwodu Grodno, 15. Ob. Drzewiecki Teofil — Kmdt. Obwodu Wilejka, 16. Ob. Szafarski Tadeusz — Kmdt. Obwodu Święciany, 17. Ob. Fijałkowski Jan — Kmdt. Obwodu Baranowicze, 18. Ob. Koźmiński Aleksander — Kmdt. Obwodu Stołpce, 19. Ob. Frank Michał — komp. z Okr. Wilno, 20. Ob. Chełchowski Tadeusz — komp. z Okr. Brześć n/B., 21. Ob. Heil Edward — komp. z Okr. Przemyśl, 22. Ob. Kadera Henryk — komp. z Okr. Kielce, 23. Ob. Skawiński Stanisław— Adj. K. O. Katowice, 24. Ob. Jaworski Kazimierz — ref. sport. Ob. Lipno.

4. *Narodowy bieg naprzełaj.* Narodowy bieg naprzełaj objęty dorocznym programem Związku odbędzie się według ustalonego przez P. Z. L. A. terminu dnia 25 marca 1928 r. w Warszawie.
5. *Zjazd działaczek strzeleckich.* Ref. Pracy Kobiet K. G. zwołuje na dzień 18 grudnia b. r. zjazd działaczek strzeleckich z poszczególnych okręgów, pragnąc poza nawiązaniem bliższej z niemi łączności, zorjentować się wzajemnie o stanie pracy kobiecej i nakreślić plan dalszej pracy na najbliższy okres roku 1928. Na zjeździe tym wygłoszone będą stosowne referaty przez prelegentki, w tym celu zaproszone z pośród działaczek oświatowych, społecznych i wychowania fizycznego. Bliższe instrukcje otrzymają Kmdci i Kmdtki Okręgów w dniu 4 grudnia b. r. na Plenum Zarządu Głównego. Przygotowania okręgowe na Zjazd należy poprowadzić w kierunku wysłania 5-ciu delegatek, którym koszta przejazdu do Warszawy zostaną zwrócone na podstawie zniżki kolejowej 66 proc. III-ej kl. pociągu osobowego. Ponad tę liczbę mogą przyjechać inne obywatelki, co jest bardzo pożądane.
6. *Zapisanie do inwentarza broszur.* Przy inspekcji oddziału należy każdorazowo sprawdzić, czy broszura o oznace za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego i program zawodów sportowych o mistrzostwo Związku Strzeleckiego na rok 1928 znajdują się w inwentarzu danego oddziału. Kmdci wszystkich stopni organizacyjnych dopilnują, by obie wymienione broszury stały się koniecznością organizacyjną każdego oddziału.
7. *Godła i barwy okręgów.* Korzystając z bytności kmdtów okręgów w dniu 4 grudnia b. r. na Plenum Zarządu Głównego, sprawę godeł i barw okręgów załatwię z kmdtami osobiście.

WYKAZ ODDZIAŁÓW

zatwierdzonych w czasie od 30.X — 19.XI.1927 r.

Okręg Poznań: 1. Oddz. Koło (pow. Koło); 2. Oddz. Kowaliny (pow. Turek). Razem 2 oddziały.

Okręg Wołyń: 3. Oddz. Torczyn (pow. Łuck); 4. Oddz. Kołki (pow. Łuck); 5. Oddz. Wertepa (pow. Łuck). Razem 3 oddziały, 61 członków.

Okręg Lwów: 6. Oddz. Obertyn (pow. Horodenka); 7. Oddz. Szypowce (pow. Zaleszczyki), 8. Oddz. Założce (pow. Zborów); 9. Oddz. Bełżec (pow. Rawa Ruska); 10. Oddz. Żółkiew (pow. Żółkiew). Razem 5 oddziałów, 150 członków.

Okręg Kraków: 11. Oddz. Dąbrówka Infułacka (pow. Tarnów). 1 oddział, 20 członków.

Razem 11 oddziałów, 231 członków.

Dział rozrywek

Zadanie Nr. 6.

Tym razem częstujemy Was Czytelnicy rebusem. Z nut, liter i obrazków poznacie jednego z tych ludzi, których nigdy w życiu może nie widzieliście i być może nigdy nie zobaczycie, a z którymi jednak wiążą Was nici stałego obcowania. Czasami nawet nie wiedząc o tem słuchacie jego bezszelestnej mowy, czasami nawet potrafi Was wzruszyć, lub rozweselić. I tak nie wiedząc, że o Was myśli i dla Was pracuje, nie zastanawiacie się nawet nieraz kto nim jest.

Rebus podyktuje Wam jego nazwisko.

Odpowiedzi można nadsyłać do dnia 13 grudnia.

Na nagrodę przeznaczamy tym razem piękną, dużą fotografję na kartonie z Marszu Szlakiem Kadrówki, wszyscy inni prenumeratorzy, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, otrzymają po fotografji z Marszu.



Ułożył ob. Terlecki z Poszumienia.

W zadaniu Nr. 5 opuściliśmy w wykazie sylab: **por.** Wobec tego przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi do czwartku **8 grudnia.** **Znów daliśmy 9 nadgród!**

Rok VII. Warszawa, 3 grudnia 1927 r. Nr. 34 (197)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

O DUSZĘ STRZELECKĄ

Dusza ludzka jest pięknym kwiatem, po który wyciągają się chciwe — brudne najczęściej — ręce. Bowiem zawładnąć duszą — to jest posiąść człowieka.

Nie napróżno Wieszcz Narodowy prosi Boga o „Rząd dusz", o cudowną władzę nad wewnętrznem jestestwem człowieka, która jest potężnym czynnikiem, dźwigającym i w pył ścierającym narody.

Szlachetne ukształtowanie dusz młodego pokolenia, wpojenie w nie ducha ofiarności i poświęcenia, niezłomności i prawości, wreszcie nie znającej granic miłości własnego narodu — to położenie podwalin pod pomyślność i świetność własnego kraju.

Wychowując dla Polski prawych i dzielnych obywateli — żołnierzy, Zw. Strzelecki dusze te winien otaczać pieczołowitą troskliwością i „sprawując nad niemi rządy", budząc szlachetne instynkty, chronić od złych, destrukcyjnych wpływów, mogących zatruć je swym jadem.

Zbliżają się wybory. Akcja wyborcza zaczyna stopniowo rozpalać się. Musimy być przygotowani na coraz to intensywniejsze próby wyrwania dusz strzeleckich z pod naszych wpływów i zatrucia tych dusz jadem partyjnictwa.

Czeka nas walka o duszę strzelca. Jeśli bowiem starsze pokolenie dla zdobycia głosu bierze się na „kiełbasę przedwyborczą" i koncesje materjalne, to w stosunku do młodzieży wygrywa się atuty jej idealizmu i zapału, zdobywa się nie tylko... kartkę wyborczą, ale całego człowieka, który poza mechaniczną czynnością oddania głosu może w naiwności oddać całą swą duszę złej sprawie.

Przyjdą do naszych chłopców-komuniści, by siać swą ułudną truciznę, wygrywając atut materjalnego upośledzenia niektórych z pośród nas i zakażając duszę jadem nienawiści do naszej cywilizacji, kultury i bezcennych odrębności narodowych.

Bronić przed nimi trzeba strzeleckie dusze.

Przyjdą również różnego typu i kalibru Obwiepolacy, separatyści i warcholi narodowi, czyniąc posiew wyrachowania, prywaty i sceptycyzmu.

Musimy bronić strzelców również i przed tymi siewcami marazmu, bezsiły i niewiary we własną moc i potęgę ludzkiej woli.

Na wzmożone ataki trzeba odpowiedzieć wzmożoną własną akcją.

Z wyborczego zamętu musimy wyjść obronną ręką, krocząc niezłomnie swoją strzelecką ścieżką, jak strzała prostą, u której kresu leży dobro Rzeczypospolitej.

Wzmożoną akcję agitatorów politycznych musimy odparować intensywną akcją naszych referentów kulturalno-oświatowych.

Centrala, Referat Kulturalno-Oświatowy przy Zarządzie Głównym, będzie w okresie wyborczym bardzo intensywnie zasilać teren odpowiednimi materjałami, uświadamiającymi znaczenie chwili, obowiązki wyborcy, oraz istotę parlamentaryzmu.

Aparat kulturalno-oświatowy winien cały nadsyłany materjał natychmiast nie przetrzymywując wykorzystać, rozwijając całą swą energję i pomysłowość na sprawne funkcjonowanie referatu.

Wszelkie zaniedbania i lekceważenia swych obowiązków byłyby zbrodnią w stosunku do idei strzeleckiej, której wyznawcy muszą wyjść obronną ręką z zamętu wyborczego.

Walkę o duszę strzelecką musimy wygrać i nadal sprawować nad trzystatysięczną armją strzelecką rząd dusz.

Piękną, ofiarną i prawą duszę strzelecką trzeba zachować dla kraju, dla którego byłaby straconą, gdyby przeniknął do niej jad partyjnictwa.

J. S. B.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej

Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej, Reprezentant Jej Majestatu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki w dniu 1 grudnia b. r. skończył lat 60. W chwili tak uroczystej cisną się wyrazy czci, hołdu i życzenia długich lat. Niestety jednak ta uroczysta rocznica wypadła w chwili wielkiego bólu i smutku, gdyż zaledwie przed kilku dniami Pan Prezydent pochował ukochanego, 27 letniego syna swego ś. p. inż. Franciszka Mościckiego, byłego legjonistę, bojownika o wolność Śląska i Lwowa, trzykrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych.

W tak ciężkich chwilach cała Polska współczuje z Panem Prezydentem dzieląc Jego smutek i żałobę. Dlatego też w uroczystym dniu 60-cio lecia zaniechano manifestowania swych uczuć.

Pan Prezydent pomimo swych 60 lat, jest równie rześkim fizycznie, jak duchowo i uprawia z zamiłowaniem sport konny i myśliwstwo.

Na naszej ilustracji widzimy Pana Prezydenta w chwili, gdy na polowaniu składa się do zwierzyny.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na polowaniu.

Precz z polityką w sporcie!

Najwyższe władze sportowe potępiają poznańskich warchołów

Sławetna „odezwa“ poznańska.—Kto ją podpisał i jakim prawem. — Odprawa w prasie. —Jednomyślność i oburzenie sfer sportowych.—Zw. Polskich Zw. Sportowych daje po palcach politykującym warchołom.

Tonący brzytwy się chwyta i razem z nią... idzie na dno.

Fakt połączenia się Powstańców i Strzelców był tak potężnym ciosem w łeb separatyzmowi poznańskiemu, że usiłując ratować sytuację puścił on bombę w postaci słynnej już dzisiaj „Odezwy Stowarzyszeń W. F. i P. W.“ mniemając w naiwności ducha, że rozchwieje w ten sposób zamierzone zjednoczenie dwuch najpotężniejszych na terenie Wielkopolski organizacyj p. w. i w. f.

Bomba pękła, ale jedynie zepsuła powietrze, innej szkody nie zrobiła ,bo zrobić nie mogła. Separatyzm powoli, ale nieodwołalnie idzie na dno i ciągnie dziś za sobą tych wszystkich naiwnych, którzy dali się wciągnąć na listę podpisujących odezwę.

Zapewne nie znacie jeszcze dokładnego jej tekstu?

Oto on:

Zgromadzeni na konferencji w dniu 25.10.27 podpisani przedstawiciele organizacyj wychowania fizycznego i przygotowania wojskowego stwierdzają, co następuje:

1. Stoimy na stanowisku obrony całości państwa i interesów narodu polskiego. Wobec tego jesteśmy przeciwni włączeniu w ramy Komitetu Wychowania Fiz. i Przygotowania Wojsk. czynnika partyjno-politycznego, jaki wprowadza „Strzelec“ i nowoutworzony (secesyjny) Wielkp. Zw. Powstańców i Wojaków, które celowo dążą do rozbijania istniejących już od lat dawnych organizacyj naszych.

2. Przystąpienie do współpracy z nowoutworzonym wojewódzkim Komitetem W. F. i P. W. i Komitetem na miasto Poznań uzależniamy od wykluczenia „Strzelca“ i Wielkopolskiego Związku Powstańców i Wojaków.

3. Uzależniamy przystąpienie nasze do współpracy od zreorganizowania Komitetów w ten sposób, ażeby czynniki urzędowe nie miały przewagi pod względem liczebnym nad czynnikiem społecznym.

4. Tworzone przez oficerów instrukcyjnych luźne oddziały czyli tak zw. „ośrodki p. w.“ uważamy za szkodliwe, dla całej akcji przysposobienia wojskowego, mającej się przecież opierać na czynniku społecznym, a nie urzędowym. Ośrodki te rozbijają bowiem istniejące, w pracy zasłużone organizacje społeczne, a conajmniej utrudniają ich działalność, co chyba nie jest i nie może być celem akcji, podejmowanej przez czynniki urzędowe dla podniesienia sprawności i pogotowia bojowego społeczeństwa.

Powyższe decyzje podyktowane zostały głęboką troską o należyte wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe warstw jaknajszerszych w ramach doświadczonych organizacyj, popieranych przez całe społeczeństwo wielkopolskie.

Ten elaborat podpisali: Piotr Michałowicz, prezes Bractwa Kurkowego, Antoni Wolski, prezes dzielnicy wielkopolskiej „Sokoła“, Gustaw Lewandowski, prezes Okręgu poznańskiego Zw. Powst. i Wojaków, Czesław Meissner, prezes Zw. Uczestników Powstania, Kiszka, prezes Placówki Poznańskiej Zw. Hallerczyków, Siemianowski, prezes Pozn. Koła Podoficerów Re

zerwy ks. Antoni Piotrowski, wiceprezes Poznańskiego Okr. Stow. Młodzieży Polskiej. Dalej idą podpisy sportowe: Maksymiljan Stürmer, prezes Pozn. Okr. Zw. Pływackiego (reprezentant kilkudziesięciu pływaków), Broniarz, prezes Pozn. Okr. Zw. Lekko-atletycznego, Żymalski, prezes Pozn. Okr. Zw. Piłki Nożnej i Baranowski, prezes Pozn. Ligi Okr. Piłki Nożnej, (nareszcie choć na tem tle skłóceni piłkarze pogodzili się!) oraz Stopa, prezes Komisji Regatowej 4 poznańskich Towarzystw Wioślarskich, komisji, której jedynem zadaniem jest techniczne realizowanie sezonu zawodów.

Takie to „figury" zabrały głos przeciwko Zw. Strzeleckiemu łamiąc podstawową zasadę ideologji sportowej — apolityczność i podpisując odezwę polityczną.

Prezesi lokalnych związków sportowych położyli pod tego rodzaju odezwą swe podpisy bezprawnie, nadużywając swych tytułów i wbrew podstawowym zasadom przyjętym przez zorganizowany sport polski.

Bezprzykładna w swym cyniźmie odezwa spotkała się z dosadną odprawą w prasie.

Przedewszystkiem więc notujemy głos poważnego tygodnika sportowego „Stadjon", który pisze pod tytułem „Skandal sportowy w Poznaniu":

Czytając, wprost oczom nie wierzymy! Czyż ta niewzruszona zasada apolityczności sportu, uznawana przez cały świat sportowy, za wyjątkiem jednej Bolszewji, ma właśnie u nas w Polsce, dzięki nieobliczalności jednostek i zacietrzewieniu partyjnemu, zatruć życie sportowe. Czy młodzież nasza wychowywać się ma w zasadach zdrowych i moralnie wysoko stojących, czy też od ław szkolnych ma ulec zatruciu w niezdrowej pełnej nienawiści atmosferze?

Nietylko weszli oni w nieswoje atrybucje, mieszając się do spraw przysposobienia wojskowego, ale co gorsza wprowadzili politykę do sportu, który we wszystkich kulturalnych krajach jest instytucją apolityczną, mającą jedynie na celu odrodzenie fizyczne narodu... Miejmy nadzieję, że związki sportowe, jak również i związki P. W., których przedstawiciele w swym zaślepieniu partyjnem zapomnieli, że jedynie władze wojskowe decydować mogą o wyszkoleniu wojskowem obywateli i że mieszanie się do tych spraw i wprowadzanie czynnika politycznego do szeregów P. W. jest postępkiem wprost karygodnym, zareagują na to uzurpatorskie nadużywanie ich imienia, a ich prezesi czy viceprezesi wyjaśnią jaką drogą znaleźli się oni na liście tak fatalnie zapisanej na karcie historji sportowej.

Jeśli w najbliższej przyszłości cała ta niemiła sprawa nie zostanie konkretnie zlikwidowana, to sądzimy, że wszyscy wojskowi opuszczą szeregi wyżej wspomnianych stowarzyszeń sportowych, w których praca sportowa jest indentyfikowana ze służbą dla tych czy innych celów partyjnych.

Również „Głos Prawdy" we własnej korespondencji z Poznania zajmuje się sprawą niefortunnej odezwy:

Część tutejszych (poznańskich) stowarzyszeń, tak zwanych „narodowo myślących" powzięła szereg rezolucyj, że między innemi dalszą swą współpracę z władzami uzależnia od zlikwidowania „Strzelca" i Wielkopolskiego Stowarzyszenia Powstańców i Wojaków. Istnienie tych dwu organizacyj jest rzeczywiście bardzo nie na rękę przewódcom poszczególnych stowarzyszeń, znajdujących się pod bezpośredniemi rozkazami czynników endecko-faszystowskich. Co więcej, demonstrujące stowarzyszenia, których niezależność jest widać tak potrzebną na czas nadchodzących wyborów, żądają wydobycia się z pod wpływu wojska.

Skąd więc naiwne i dzikie żądanie, aby władze przyczyniły się do zlikwidowania niedogodnych komuś organizacyj? Przecież strzelcy i wielkopolscy powstańcy powstali tak samo na gruncie miejscowego społeczeństwa; oni również mogą żądać zlikwidowania „Sokoła" i t. podobnych, tembardziej, że sami wobec władz zachowują się lojalnie, współpracują z wojskiem, a ostatnie uchwały, które zjednoczyły oba stowarzyszenia, zupełnie oficjalnie deklarują swą apolityczność oraz gotowość służenia jedynie dobru całego Państwa.

I faktycznie, — będzie bardzo szczęśliwie, jeśli opozycyjne endeckie organizacje spełnią swe groźby, zrzucą swą maskę i poświęcając się przedwyborczej agitacji usuną się od wszelkiej współpracy z władzami. Wartość, jaką przedstawiają one dla wojska, — dokąd na ich czele stoją ludzie zaangażowani w robotę partyjną, — pozostanie zawsze minimalna.

Zw. Strzelecki złożył przeciwko podpisaniu odezwy przez organizacje sportowe kategorycznej protest do najwyższej instancji sportowej — do Zw. Polskich Zw. Sportowych.

W sobotę, 26 listopada Zarząd Plenarny Z. P. Z. S. przy udziale przedstawicieli poszczególnych Państwowych Zw. Sportowych pod przewodnictwem Dyr. Państw. Urzędu W. F. i P. W. płk. Ulrycha rozpatrywał nasz protest.

Trzeba było widzieć jednomyślność i oburzenie członków najwyższych władz sportowych.

Wszyscy mówcy w jeden głos potępili ostro próbę wprowadzenia polityki do sportu i jedynie przedstawiciel Sokoła usiłował bez powodzenia bronić niefortunnej odezwy i jej autorów.

Po gruntownej dyskusji, w czasie której wypowiedzieli się prawie wszyscy obecni, na wniosek przedstawiciela Zw. Strzeleckiego ob. Szyszko - Bohusza uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko jednemu jedynemu głosowi członka sokoła, że Zarząd Z. P. Z. S. potępiając naruszające apolityczność sportu wystąpienie niektórych poznańskich związków sportowych, poleca państwowym Zw. Sportowym, aby spowodowały wycofanie podpisów swych poznańskich filji, wyciągnęły konsekwencję w stosunku do osób winnych i powiadomiły Z. P. Z. S. o wykonaniu powyższego polecenia.

Zarząd Z. P. Z. S. przyłączywszy się gremjalnie do wywodów naszego przedstawiciela ob. Szyszko - Bohusza, potępiając aferę poznańską i nakazując jej likwidację, dał dowód, że gotów jest wszelkiemi rozporządzalnemi środkami bronić apolityczności sportu.

Zawodowi politykierzy z p.p. sokołami na czele dostali od najwyższych władz sportowych po palcach.

OSZCZERCY POD KLUCZ

W powojennych czasach rozkiełzanej demagogji, gdy oszczerstwo stało się argumentem i bronią codzienną, kiedy zapluwanie przeciwników ideowych jest chlebem powszednim, wszelkie wojujące łgarstwo wypalać trzeba gorącem żelazem wyroków sądowych.

Przyjmiemy wszelką walkę, prowadzoną z nami uczciwie. Pogardę jednak mamy dla tych słabych, którzy w swej małości mniemają, iż obmową, oszczerstwem, plotką potrafią zaszkodzić potężnemu Związkowi Strzeleckiemu. Słowa nienawiści padają nieraz nawet z miejsc najświętszych, przemawiają ze szpalt separatystycznej i antypaństwowej prasy, krążą bezkarnie, bowiem sądy polskie, nie zabrały się jeszcze do wyplenianiа z życia publicznego tych nieuczciwych metod walki.

Ale są objawy, iż karzące ramię sprawiedliwości zaczyna działać.

Dowiadujemy się, że wyrokiem Sądu Pokoju I-go Okręgu w Sokółce, Feliks Trzciński, z majątku Klimówka. gm. Odelskiej, został skazany za rzucanie na Związek Strzelecki oszczerstw na 3 miesiące aresztu.

Nie wolno bezkarnie nas lżyć!
Oszczercy pójdą pod klucz!

Cis.

Mogę być spokojniejszy...

Jak wam pewnie z poprzednich korespondencyj naszego pisma wiadomo, odbył się w dniach 10—24 listopada b. r. w Poznaniu kurs informacyjno-sportowy dla Komendantów Okręgów i przez tychże wyznaczonych „obwodowców". Kurs, który przeprowadziła z polecenia Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu — jest jeszcze jednym i to dużym i twardym krokiem, w naszej pracy na polu wychowania fizycznego.

Dobre warunki ćwiczebne tej doskonale pod względem instruktorskim i terenowym postawionej szkoły nie każą pewnie na siebie długo czekać, a owoc sumiennej pracy — będziemy pewnie już w przyszłym roku (oby!) obficie zbierać.

Komendanci zapoznali się osobiście prawie z wszystkiemi ćwiczeniami potrzebnemi w naszej pracy w terenie. A więc poznali gimnastykę — gry ruchowe, oraz gry sportowe: koszykówkę i szczypiorniaka. Niemniej starannie przećwiczono i zademonstrowano kursowi lekką-atletykę, wraz z jej przepisami, przerobionemi praktycznie na boisku.

A jaka z tego korzyść? Otóż młodzi mogą zabrać się do nauki maluczkich osobiście — starsi zaś wiedząc na czem polega ta najprymitywniejsza i podstawowa praca wychowania fizycznego — postawią zupełnie inne, niż dotychczas wymogi swym podwładnym i podległym im oddziałom.

Spodziewać się też należy, że uderzą tam, gdzie trzeba, by wydobyć te parę złotych na zrobienie koszykówki, na bramki do szczypiorniaka, na sprzęt lekkoatletyczny i nagrody na częste zawody. Spodziewać się też należy, że uczynią wszystko, by wszyscy ich komendanci oddziałów przeszli chociażby najkrócej trwające kursy sportowe, aby rzucili ziarno sportu na glebę dotychczas zupełnie go pozbawioną.

Przecież może teraz zrozumieją już wszyscy bez wyjątku po, do serca przemawiających, wykładach płk. Dr. Osmolskiego, że całę pracę przysposobienia wojskowego trzeba oprzeć na mądrze w oddziele zorganizowanym sporcie. Jeśli mam być szczery, powiem, że „dużo jest wybranych, ale mało powołanych" do tej iście żmudnej podwalinowej pracy Związku. Za mało zupełnie i ofiarności wykazali niektórzy kursanci, ale na szczęście to jednostki i na nich nie będziemy w naszej pracy liczyć! Ogół dał dowody głębokiego zrozumienia tej tak dla nas doniosłej sprawy i z ręką na sercu powiem, że o los naszego wychowania fizycznego w terenie, teraz mogą być nieco spokojniejszy.

Kurleto.

Twarde pięści i... miękkie serce

Znaczna część naszego społeczeństwa odnosi się jeszcze nieufnie do gałęzi sportu, w których występuje w ostrzejszej formie element walki. Boks zwłaszcza znajduje wielu przeciwników, nietylko wśród sfer nieusportowionych, ale i wśród przedstawicieli i zwolenników innych, łagodniejszych dyscyplin sportu.

Zarzucają mu wzbudzanie instynktów krwiożerczych, kultywowanie brutalności, propagowanie gruboskórności i chamstwa.

Mimo gołosłowności tych zarzutów, daremnie szukających podstaw i oparcia, mimo przykładu kulturalnego Zachodu, ceniącego wysoko sport bokserski jako doskonałą szkołę charakterów, mimo wreszcie wielu sposobności, przekonania się naocznego, iż sprawa nie przedstawia się tak ponuro — wielu bardzo to ujemne zdanie podziela, nie poddając go krytycznej ocenie.

Ponieważ boks w środowisku strzeleckim cieszy się i powinien się cieszyć popularnością, jako doskonały środek wychowywania jednostek mężnych, mocnych, pełnych inicjatywy, energji i wytrwałości — będzie na miejscu całą sprawę wyświetlić, za pomocą dwu autentycznych i bardzo miarodajnych przykładów.

Z wywiadu, udzielonego pewnemu dziennikarzowi przez Gene Tunneya, zwycięzcę Dempseya, obecnego króla pięściarzy, a dawnego studenta teologji, warto wypożyczyć te kilka cytat:

„Niezrozumiałym wydaje się król bokserów, interesujący się kwestją wychowania uliczników, rozkoszujący się poezjami Keatsa, otrząsający się z obrzydzenia na myśl o skrzywdzeniu bezbronnego przeciwnika.

„Wyobrażam sobie zdumienie na widok załzawionego Tunneya, bijącego się w piersi i przysięgającego, że już poraz drugi nie popełni nic podobnego... nie zabije sarny!

„Co? i to ma być książę boksu? Ten płaksa potrafi powalić przeciwnika?

„Słyszałem kiedyś historję o polowaniu Tunneya, chciałem więc dowiedzieć się czegoś bliższego od niego samego.

„Po moim pytaniu oblicze Gene zachmurzyło się.

— „Było tak. Jechaliśmy autem, szosą, niedaleko jeziora Moosehead w stanie Maine. Nauczyłem się dobrze strzelać podczas mej służby w szeregach i chciałem wypróbować celność mych strzałów na grubszej zwierzynie.

„Zoczyliśmy wkrótce całe stadko gazeli; mój znajomy zatrzymał samochód i wskazał na sarnę odbitą od stada i żerującą pod lasem.

— „Celuj nisko, szepnął mi do ucha. Dałem ognia i kula rozpruła brzuch zwierzęcia. Sarna upadła, zsunęła się do przydrożnego rowu; postrzał nie był jednak śmiertelny, zdołała się więc podnieść i broczące krwią, wlokąc wnętrzności za sobą skryła się w lesie. Wyskoczyliśmy z auta i idąc śladem krwi natknęliśmy się na konające zwierzę. — Zwróciła ku mnie łepek, a duże, smutne ślepia patrzyły na mnie z niewymownym wyrzutem.

„Uczułem ból, ból fizyczny i moralny.

„Znajomy mój powinszował mi celnego strzału na daleki dystans. Nie zrobiło to na mnie jednak żadnego wrażenia. Nie mogłem przemóc się i zdławić w sobie poczucia winy. Przyrzekłem sobie, że nie bę-

dę już strzelał do bezbronnego zwierzęcia. Nie widzę w tym wyczynu sportowego. Polowanie na sarny nie wydaje mi się godnem silnego mężczyzny, uzbrojonego w sztucer dalekonośny.

— „A jednak biłeś się i zabijałeś na froncie.

— „To zupełnie co innego. Wojna, mord, to prawda, ale mord bez osobowy. I na mnie, na nas czyhała śmierć, kalectwo. Walczyliśmy w obronie własnej.

— „A jednak, zadając knockout, nie odczuwasz przykrości!

— „Nie powiedziałbym tego. Nie sprawia mi najmniejszej przyjemności powalenie wyczerpanego przeciwnika, który walczył lojalnie. Natomiast sprawia mi wielką satysfakcję walka z przeciwnikiem równej siły. Mamy jednakowe szanse, ja staram się powalić jego, on mnie. Niema nic brutalnego w takiej walce. Naogół przypisuje się zupełnie mylnie bokserom tak zwane instynkty zbrodnicze. W każdym bądź razie możemy przeciągnąć wyraźną linje między sportową walką fair, a brutalną bijatyką. Żaden ze słynnych zabijaków powieściowych nie pałał żądzą mordu. Ani d'Artagnan, ani Robin Hood. Bokser, nawet champion, nie ma potrzeby roztrącania słabszych od siebie. Jest to raczej dowodem niższości, a nie wyższości.

— „Nie zauważyłeś jednak w oczach słabnącego Dempseya żałosnego wyrazu konającej sarny!

— „O to, to nie! — odparł z uśmiechem Tunney. Byłbym się miał zpyszna, gdybym choć na chwilę się zapomniał!"

Cytaty te charakteryzują cudownie obecnego króla ringu, wykazując, iż twarda pięść połączyć się może z miękkiem i szlachetnem sercem.

Na przykładzie tym widzimy, iż boks niekoniecznie wychowuje chama. Drugi przykład pokaże, w jakim stopniu wychować potrafi silnego duchem człowieka.

Bob Filzsimons, mimo swych zaledwie 75 kilo będąc mistrzem świata wagi ciężkiej walczył z jednym z napoważniejszych rywali i najpoważniejszych pretendentów do korony bokserskiej. Zwyczajem swym atakując ostro z miejsca, Filzsimons już w pierwszem starciu zadał cios tak nieszczęśliwy, iż złamał sobie palce prawej ręki.

Pozbawiony głównej dłoni, walczył jednak dalej, usiłując ukryć stan rzeczy przed partnerem. Rozumiał bowiem, że jeśli ten cośkolwiek zauważy — energja jego i żądza zwycięstwa się podwoją.

W drugiem starciu na twardej czaszce przeciwnika pogruchotały się kości lewej ręki Fitza. Sytuacja stała się beznadziejną, korona mistrzowska zachwiała się na skroni. Ani jeden muskuł na twarzy wielkiego boksera na drgnął. Z całym spokojem, z całem opanowaniem siebie Filzsimons walczył dalej. Mógł zrezygnować — miał ważne powody. Ale król boksu nie umiał się poddawać. Nie zdradzając nic nawet swym sekundantom, bił się wytrwale, zadając oburącz z całej siły ciosy... które przyprawiały go ból o wiele większy, niż przeciwnika. W piątej rundzie ten ostatni, zbity i zniechęcony niesłabnącą agresywnością mistrza, dał za wygrane. I wtedy tylko się wydało, Filzsimons od kwadransa miał obie ręce złamane i rękawice przesiąknięte krwią.

Był to człowiek o żelaznej woli, tak samo jak człowiekiem o ogromnej sile charakteru jest Tunney. Ale zapewne tak samo jak Tunney, umiejąc walczyć do upadłego, do ostatecznej granicy sił fizycznych i moralnych z równym sobie, godnym przeciwnikiem — nie umiałby zastrzelić bezbronnej sarny.

Wiktor Junosza.

Błogosławieństwo Ks. biskupa Bandurskiego i Klątwa Ks. proboszcza Wasia

Jak donosi wychodzący w Łowiczu tygodnik „Odrodzenie Pracy" J. E. Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski, Członek Honorowy Związku Strzeleckiego, raczył łaskawie nadesłać własnoręczne pismo, błogosławiąc oddział strzelecki w Sobocie, powiatu łowickiego.

Oddział ten założył i umundurował dziedzic Soboty, Witold Przegaliński, a wyklął z ambony i ze Świątyni Pańskiej wypędził ks. Proboszcz Zdzisław Waś.

W dniu 15 sierpnia b. r. w Sobocie miejscowy proboszcz ks. Zdzisław Waś, w czasie kazania z ambony, potępił ideę strzelecką, jako objaw upadku i upewniwszy wiernych, że kłamstwem jest jakoby ks. Biskup Bandurski i ks. Biskup Gall przychylnie się odnosili do Piłsudczyków, Peowiaków i Strzelców, wzywał, by mu na dowód ręka uschła i język kołkiem stanął, jeśli ogłasza nieprawdę. Poczem wyklął uroczyście strzelców miejscowych, ich rodziców i rodzeństwo, wzbraniając im wstępu do Świątyń Pańskich, a wiernym kazał uklęknąć i wraz z nim zmówić pięć pacierzy za upadłych.

Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski nadesłał oddziałowi strzeleckiemu w Sobocie własnoręczne pismo następującej treści:

„Oddziałowi Związku Strzeleckiego w Sobocie pod Łowiczem, dziękując uprzejmie za przesłany adres, z całego serca błogosławię i składam najszczersze życzenia, by prace Wasze, owiane nieśmiertelną Ideą Wodza Narodu, wydały znakomity plon i przyczyniły się do utrwalenia potęgi i chwały Państwa Polskiego. Waszym wysiłkiem niech Bóg błogosławi. Szczerze oddany

(—) Dr. Wł. Bandurski, Biskup.

* * *

Błogosławieństwo czcigodnego Arcypasterza wzmocni i powiększy szeregi strzeleckie, będzie relikwią oddziału w Sobocie, stwierdzając jednocześnie dobitnie, że ks. Waś omylił się.

I chociaż ręka mu dotąd nie uschła, a język kołkiem nie stanął, pytamy się: kto ma rację, wobec Boga i ludzi, czy ks. proboszcz Waś, wyklinając strzelców, czy ks. Biskup Bandurski, błogosławiąc ich szeregi?

Argus.

Zjazd działaczek strzeleckich

w Warszawie 18 grudnia b. r.

Szczegóły patrz rozkaz L. 23/27 na 2 stronie okładki.

REJON Nr. 3 CYTADELA

Komórką, z której rozwinął się obecny Rejon 3 był oddział, zorganizowany w październiku 1922 r. przez ob. ob. Wikla K. Rattera, Smoleńskiego i Rozenblatta, czynnych członków oddziału „Śródmieście".

Na pierwsze zebranie, urządzone w mieszkaniu prywatnem przybyło 23 kandydatów, którzy wyłonili z pośród siebie zarząd z ob. ob. K. Wiklem jako prezesem i Mierzwą, wicepr. na czele. Czynności sekretarza objął ob. Smoleński, skarbnika Ratter.

Nowopowstały oddział, zatwierdzony przez Zarząd Główny pod nazwą „Oddział V Powązki" znalazł się chwilowo w trudnem położeniu: świetlicę, broń, plac ćwiczebny trzeba było zdobywać, nawet z dużym mozołem.

W bardzo szybkiem jednak czasie trudności znikają. W znajdującym się niedaleko Powązek Kościuszkowskim Obozie Szkolnym Saperów oddział otrzymuje świetlicę, w której zdeponowano broń. Tu też mieści się bibljoteka oddziału, powstała z książek ofiarowanych przez członków oddziału (około 150 tomów).

Współpracę swą w wojskowem szkoleniu oddziału zaofiarował kpt. Pieńkowski, kpt. Mikołajski, chor. Krzyżanowski i plut. Serafin. Dzięki ich pracy, a także zapałowi strzelców, oddział już na 6 sierpnia zdołał wystawić pluton z 32 ludzi, biorący udział w defiladzie.

Przyszły jednak gorsze czasy. Odebranie oddziałowi broni ograniczyło ćwiczenia jedynie do teorji, co łącznie z innemi trudnościami pociągnęło za sobą znaczne skurczenie się oddziału. I mimo, że w lipcu 1923 r. liczba członków doszła do 50 ludzi, z czego około 70 proc. miało już wyszkolenie pierwszego stopnia, na obóz p. w. w Dęblinie pojechało z oddziału 8 strzelców, a wydawany miesięcznik „Myśl Strzelecka" dawał świadectwo dużej inicjatywy — praca szła ciężko.

Wskutek rozkazu, zabraniającego oficerom służby czynnej brać udział w pracy Zw. Strzeleckiego, z dotychczasowych instruktorów pozostał jedynie chor. Krzyżanowski.

Strzelcy nie mając broni i świetlicy zbierali się pod gołem niebem, byle tylko nie stracić ze sobą stałej łączności i nie pozwolić na całkowite rozpadnięcie się oddziału.

W lipcu 1924 r. ob. ob. Helbert, Szymanowski, Pawlikowski i Pawlak stworzyli oddział na Marymoncie, który od tej pory pracuje wspólnie z „Powązkami". Oba oddziały organizują 10 klm. zawody marszowe Obwodu Warszawskiego, w których pierwsze trzy miejsca zdobywają ob. ob. Brei, Żuchowski i Siedlecki — wszyscy z 3 rejonu. Do współpracy przyłączają się podoficerowie 21 p. p. szkoląc strzelców tak intensywnie, że już na obóz letni w Kazuniu, oddział wystawia aż 18 kandydatów.

W drugim Marszu Szlakiem Kadrówki oddział dołącza swych 6 zawodników, do drużyny okręgu warszawskiego, zdobywając w ogólnej klasyfikacji 3 miejsce i nagrodę karabinek „Mauser".



Rejon Nr. 3 na starcie Kadrówki w 1925 r.

Dalszy rozwój oddziału idzie już w szybkiem tempie. W czasie sprowadzenia do Warszawy prochów Nieznanego Żołnierza, kilku członków dostaje za pracę dla dobra Związku krzyż „Dziesięciolecia Kadrówki", podczas II zawodów marszowych Oddziałów Zachodnich o trasie 20 klm., do których staje 39 zawodników, pierwsze miejsce zdobywają członkowie oddziału Powązkowskiego: Wikiel A., Herbert, Szymanowski, Żuchowski, Zdrojkowski, Matusiak.

Na zjeździe Okręgu Warszawskiego w 1925 r. przedstawiciele oddziałów Zachodnich rzucają piękny projekt, przyjęty natychmiast przez aklamację. Od tej pory w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego Okręg warszawski organizuje drużynowe zawody marszowe Warszawa — Sulejówek. I jakby w podzięce za rzuconą myśl w czasie pierwszego marszu do Sulejówka, pierwsza do mety dochodzi w czasie 3 g. 7 m. drużyna oddziałów Zachodnich, prowadzona przez ob. A. Wikla, w składzie: A. Wikiel, Helbert, Szymanowski, Kózka, Matusiak, Talarek, Żuchowski, Brzdękiewicz, Andrzejczak, Zdrójkowski, Kuligowski, Kuliński i Michalik, otrzymując nagrodę Marszałka — „Moje Pierwsze Boje" z własnoręczną dedykacją i podpisem Komendanta. Oprócz tego poszczególni zawodnicy zwycięskiej drużyny otrzymują ponadto złote żetony z podobizną Marszałka.



Referent sportu pieszego ob. A. Wikiel, kompanijny ob. K. Wikiel i najstarszy strzelec Rejonu Nr. 3 ob. Kruppe, zwany „Kucharzem".

W dniu 11 kwietnia prawie wszyscy członkowie Oddz. Zachodnich składali uroczyste Przyrzeczenie Strzeleckie, poczem wzięli udział w defiladzie na Saskim Placu przed władzami związkowemi i wojskowemi. Jeden z członków oddz. Powązki ob. A. Wikiel otrzymał. w tym dniu medal 3 maja.

W uroczystościach 3 maja brała udział kompanja w sile 84 strzelców.

Strzelcy Oddz. Zachodnich w dniach przewrotu majowego znaleźli się w szeregu i udział swój w przełomie zadokumentowali krwią i życiem. Jeden ze strzelców zginął śmiercią żołnierza, 6 innych odniosło rany.

Silny napływ nowych członków, dochodzący do 30 osób tygodniowo, zmusza w dniu 1 czerwca Komendę Obwodu do przeprowadzenia zmian organizacyjnych. Tworzą się baony. Oddziały Zachodnie oraz świeżo zorganizowany oddział Młociny, otrzymują nazwę „Baon 3". Stan liczebny baonu wynosi 335 ludzi.

Liczba ta szybko maleje w okresie nieco późniejszym, kiedy, na czele baonu postawiono nowych ludzi, którzy nie potrafili należycie wywiązywać się ze swego zadania.

Do dawnej świetności doprowadza baon wyznaczony w dn. 1 października nowy Komendant ob. Rożnowski, pobudzając swą energją innych do pracy.

Jeszcze na jesieni 1926 r. zorganizowano bieg naprzełaj wokoło Cytadeli i marsz dookoła Warszawy, w którym zwyciężył Baon 3 przez zespół oddz. Marymont.

W grudniu zorganizowano nowy oddział Marymont w sile 30 Strzelców.

Rok 1927 jest dla baonu 3-ego okresem skondensowanego, wytrwałego wysiłku na polu p. w. Wyniki osiągnięte w poszczególnych imprezach strzeleckich mówią o tem najlepiej.

Na Trzech Króli zorganizowano „Wigilję Strzelecką" i otwarcie nowej świetlicy przy 21 Warsz. p. p. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością d-ca 21 p. p. płk. Dojan-Sorówka, kpt. Żelazny ref. p. w., i por. Bakierowski of. instr. Przygrywała orkiestra pułkowa.

W lutym zorganizowano 30 km. marsz do którego stanęło 82 zawodników.

W dniu Imienin Marszałka staje do zawodów Warszawa — Sulejówek pięć drużyn baonu. I-sza prowadzona przez ob. A. Wikla, zdobywa drugie miejsce strzeleckie, 2-ga, którą prowadzi ob. Orłowski — trzecie, 3-cia, ob. Kozłowski — czwarte i 4-ta — ósme miejsce.

Zarówno na Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego, jak i na dzień 3 maja baon wystawił kompanję strzelców.

Z długiego szeregu przeprowadzonych ćwiczeń sportowych i zawodów wymienić należy ćwiczenia sprawności rejonu, w których wzięło udział około 70 strzelców, w tem zaledwie 5 proc. z innych oddziałów.

Pozatem strzelcy 3 baonu uczestniczyli w zawodach organizowanych przez 21 pp. w biegu naprzełaj, zdobywając 1, 3, 4, 5, 7, 8 i 10 miejsca i w Narodowych Zawodach Małokalibrowych.

W maju odbyły się rejonowe ćwiczenia polowe przy udziale 90 strzelców oraz ćwiczenia polowe garnizonu przy udziale 116 strzelców 3 baonu.

Ogólnopolskie zawody strzeleckie również minęły szczęśliwie dla rejonu. Zdobył on na nich mistrzostwo za bieg kolarski, w strzelaniu z łuków nagrodę Zw. Łuczników, oraz kilka pierwszych miejsc w strzelaniu i rzutach.

Rozkazem L. 18/27 dotychczasowy 3 baon został przemianowany na „Rejon Nr. 3 Cytadela", przyczem oddz. Łomianki i Młociny odeszły do powiatu Warszawskiego.

Obecnie rejon liczy w oddziele szkolnym 60 strzelców i w plutonie rezerwowym 63 strzelców, razem 123.

Pięcioletni okres pracy wykazał duży dorobek: 6 karabinków małokalibrowych srebrny puhar, portret olejny Marszałka, książka „Moje Pierwsze Boje" z dedykacją Marszałka, armatka, trzy dyplomy z podpisem Marszałka, łuk i para rapierów, nie licząc nagród indywidualnych, dały dowód, że wysiłki nie poszły na marne.



Nagrody zdobyte w ciągu 5 lat



Rejon Nr. 3 na Starcie Kadrówki w 1925 r.

IV bieg naprzełaj rejonu 3-go Cytadela

W dn. 20-go listopada b. r. 3-ci rejon strzelecki urządzał wewnętrzne zawody w biegu naprzełaj dookoła Cytadeli, na trasie 3750 m .

Pomimo ciężkich warunków terenowych i znacznego mrozu stawiło się na starcie 24 zawodników. O godz. 12-ej ob. Żukowski, referent sportowy rejonu, odczytał regulamin zawodów, poczem nastąpił start.

Podobnie, jak w poprzednim biegu, który odbył się 23-go października, pierwszeństwo zdobył oddział Żoliborz, którego Strzelcy prowadzili cały bieg od startu do mety.

Pierwsze miejsce zajął ob. Zamojski (Żoliborz) w czasie 16 m. 30 sek., zdobywając jako nagrodę książkę z dedykacją, Kom. Gł. ob. Kierzkowskiego, nagrodę Red. „Strzelca" — rocznik 1926 r. z dedykacją ob. Szyszko - Bohusza, oraz oszczep — nagrodę ob. Tytusa Czakiego.

Drugie miejsce zajął ob. Walter — (Żoliborz) w czasie 17 min., zdobywając nagrodę Red. „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego".

Trzecie miejsce zajął ob. Ropelewski (Powązki), czas 17 m. 03 s., zdobywając nagrodę skarbnika Zarz. Gł. ob. Piotrowskiego.

Ponadto trzej pierwsi, otrzymali żetony, ofiarowane przez kpt. Kurletę, ob. Żochowskiego i firmę Kruszyńscy, zaś trzej następni książki.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje ob. Sikorski, który pomimo zwichnięcia nogi, bieg ukończył.

W końcu pragnęlibyśmy podziękować wszystkim tym, którzy ofiarowali nagrody, a więc w szczególności: Komendantowi Głównemu ob. Kierzkowskiemu, kpt. Kurlecie, oraz ob. Kowalskiemu, jako tym, którzy nie mają w kieszeni zdania: „Niema nagrody".

K. Wikiel.

ŚWIATŁA I CIENIE

Gorąca krew

W latach „górnej i chmurnej" młodości gorąca krew, co warem pulsuje nam w żyłach, każe nieraz szukać przygody, czasami wiedzie prostą drogą do guzów, często wszakże popycha do czynów walecznych, wieńczących nas złotopiórą sławą.

Ta gorąca krew, której rytm pulsuje, drga w takt sprężystego kroku — zwycięstwa na szlakach walk, ta gorąca purpurowa krew jest najlepszym werbownikiem, który biczem zapędza, najwytrawniejszemi pokusami mami życia pełną młodzież do naszych strzeleckich szeregów.

Gorąca krew, purpurowy war żądnej ruchu i czynu naszej wiary, wypędził ją na fascynujący niespodzianką i przygodą szlak, na kuszącą zwycięstwem ubitą ziemię walk sportowych, a czasu wojny — do żołnierskich szeregów.

Jej zawdzięczamy fakt, że młodzież ławą idzie w strzeleckich szeregach, szuka w nich czynu i ruchu. Ona pozwala nam owocnie pracować dla dobra i chwały Rzeczypospolitej. Ona pulsuje w żyłach każdego strzelca, tak że nie zwracamy na nią poprostu uwagi, chyba, że okaże się warem nad wary.

Ale kiedy zauważymy w naszych szeregach gorącej krwi i młodzieńczego temperamentu młodzieńców w wieku lat mniejwięcej... 60-ciu — baczność obywatele — cześć im i chwała!

W tym wieku należenie do Związku i czynna w nim praca, to bohaterstwo, zerwanie z istniejącym porządkiem rzeczy, poprostu swego rodzaju — rewolucja.

Wiek stary przeznaczony jest na dyskontowanie czynów całego życia, na rozpamiętywanie dawnych lat i radość z prac i sukcesów następnych pokoleń.

Kto się tego wyrzeka, kto własną dłonią do późnych lat pragnie wciąż nowe cegiełki dokładać do wspólnej pracy — ten zasługuje na najwyższe uznanie. Tembardziej, jeśli już wychował dzielnych synów.

Stosunkowo najczęściej spotykamy w naszych szeregach starego wiarusa legjonistę, dla którego żołnierski trud i poniewierka stały się potrzebą życia, bez których wydaje się ono jałowem i nudnem.



Ob. Albin Bielecki.

Ale nie brak wypadków, że gorąca krew dopiero na starość prowadzi w strzeleckie szeregi, poprzednio z różnych względów niedostępne.

Chociażby naprzykład ob. Albin Bielecki, którego widzicie na ilustracji. Sam nigdy w młodości nie był ani strzelcem, ani legjonistą. Dopiero bowiem po wojnie wrócił do kraju. Syn jego starszy, strzelec przedwojenny w 1914 roku, wyrusza w pole, bije się dzielnie, jest niejednokrotnie odznaczony i dosługuje się stopnia porucznika.

Ob. Albin Bielecki wraca do starego kraju; osiada w Tłustem (obw. Czortków). W dniu 13 lutego 1927 r. powstaje w Tłustem oddział strzelecki, a w jego szeregach widzimy odrazu ob. Bieleckiego, który został strzelcem, mając lat... 58. Jest on jednym z najczynniejszych członków oddziału i świeci przykładem dla młodych strzelców.

Gorąca krew wartko pulsuje mu w żyłach, bo oto w czerwcu b. r. brał udział w zawodach marszowych Czortków — Tłuste na dystansie 25 km. i to w dodatku w drużynie, która zdobyła jedną z nagród.

Z całkiem innych znów stron, bo z lubelszczyzny, donoszą nam, że jednym z najczynniejszych członków oddziału Żarnówka (pow. Węgrowski) jest ob. Majewski, liczący sobie... 63 wiosny. Podobno do ...jesieni daleko mu. Startuje on do wszystkich miejscowych marszów długoterminowych, a co wyżej — zawsze dochodzi do mety, zwyciężając przytem nieraz swego rodzonego... syna, 18 letniego strzelca.

Takie to tęgie postacie spotykamy w naszych szeregach. Schylmy przed niemi czoła, my, młodzi! Sb.

Wędròwki delegata

Zakończenie kursu sportowego w Poznaniu

Wszystko jest dobre i pożyteczne co się dobrze i pożytecznie kończy.

To samo można powiedzieć o naszym komendanckim kursie sportowym w Poznaniu. Dwa tygodnie wykładów i praktyki, dwa tygodnie przyglądania się pracy fachowej zrobiły swoje.

Oczywiście nie posiedli Komendanci wszystkich nauk i mądrości wychowania fizycznego. Nie zostali jeszcze sportowymi wychowawcami. Nato potrzebaby było conajmniej całego roku wytężonej pracy.

Jednak kurs zrobił swoje.

Do teoretycznych wiadomości o sporcie przybyła znajomość przedmiotu w najważniejszych jego przejawach. Komendanci umocnili swoje przekonanie o tem, że sport i wychowanie fizyczne jest najprostszą drogą i najważniejszym czynnikiem przysposobienia wojskowego. Komendanci umocnili się i zdobyli materjał, który im pozwoli przekonywać swoich i obcych, że sport i wychowanie fizyczne jest

jedyną drogą do urzeczywistnienia przysposobienia wojskowego w masach narodu.

Zdobycie tej pewności, umocnienie swoich przekonań w tym względzie, posiadanie cząstki praktycznej tej dziedziny, zawdzięczamy Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu i jej Komendantowi dr. ppłk. Osmolskiemu, oraz korpusowi instruktorskiemu, zarówno oficerskiemu, jak i podoficerskiemu tej najlepszej i najwyżej fachowo postawionej uczelni sportowej w Polsce.

Podkreślam ten ustęp, że Szkole tej zawdzięczamy to, cośmy się nauczyli, albowiem program naszej pracy był ułożony w ten sposób, że dawał nam i to co szkoła od swoich uczniów wymaga, i jednocześnie w każdym wykładzie, w każdym pokazie i w każdej lekcji praktycznej, otrzymywaliśmy od szkoły ten materjał, który nas najwięcej obchodził, najwięcej interesował i najwięcej korzyści przynosił, a mianowicie, zastosowanie sportu w naszej pracy przysposobienia wojskowego w terenie.

Szczególnie wykłady ppłk. Osmolskiego otworzyły nam oczy na wiele, wiele zagadnień wychowawczo-sportowych w pracy p. w., dały nam doskonałą broń do ręki i przekonały, że kierunek naszej pracy w terenie jest prawidłowy i że czynniki naukowe zupełnie zdają sobie sprawę z fałszywego postawienia całej metody prac p. w. w Polsce, że znajdują środki na to.

Dlaczego o tem nie wiedzą ci, którzy za tę pracę są odpowiedzialni?

Jakżeby cała akcja p. w. poszła innym torem. Torem prawidłowym, torem właściwym.

Samokształcenie jako droga do awansu

Zjazd b. więźniów ideowych z lat 1914—21, który obradował w sali Rady Miejskiej w Warszawie dnia 13 b. m., zgromadził bardzo poważny zastęp ludzi o wyraźnem obliczu państwowotwórczych aspiracyj. Generał Górecki mógł śmiało powiedzieć to, co w przemówieniu inauguracyjnym wyraził:

„Przyszliśmy tutaj, by całej Polsce po wiedzieć: Jesteśmy my, którzy Polski od nikogo za darmo nie otrzymali! Którzy wierni idei Komendanta nasze życie i wolność nieśli w ofierze i którzy dziś, jak niegdyś, znów pod rozkazami naszego Wodza swe siły i prace i trud codzienny dla Polski w ofierze niesiemy i nieść będziemy".

Dumne te słowa tem ważniejsze, że znajdują swe uzasadnienie w czynach dokonanych w przeszłości i w poczuciu wartości swego wysiłku w teraźniejszości.

Pomijając to, że wśród b. więźniów ideowych spory zastęp stanowią strzelcy i że strzelcy uważają się w prostej linji za spadkobierców idei tych, „z których trudu i znoju Polska powstała by żyć" — wzbudzać może głębokie nasze zainteresowanie uchwała, którą Zjazd b. Więźniów Ideowych powziął w dziedzinie samokształcenia, a którą sprawozdania ze Zjazdu, jako wewnętrzną sprawę b. więźniów, pomijają.

W czasie obrad sekcji „2 Brygady" wyłoniła się kwestja zaopiekowania się tymi kolegami, którzy z powodu niedostatecznego cenzusu naukowego, mimo ich wielkich zasług służbowych i przymiotów charakteru, nie mogli dotąd osiągnąć stopnia oficerskiego i zmuszeni są nadal wysługiwać na stanowiskach podrzędnych. Zjazd oświadczył się w tej sprawie jednomyślnie za tem, by upośledzonym i upokorzonym kolegom przyjść z pomocą wszystkiemi siłami i umożliwić im uzyskanie wymaganego stopnia naukowego i przysługującej im wówczas szarży wojskowej.

Na tym przykładzie każdy strzelec zrozumie wartość nauki i wielką doniosłość pracy samokształceniowej, polecanej przez referat kulturalno-oświatowy Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego.

Kiepski to żołnierz, co nie marzy o buławie marszałka. Marny to obywatel, co w powszechnym wyścigu pracy nie pokusi się o zdobycie pierwszej nagrody.

Podobnie, jak każdy legjonista tem różni się od zwykłego szeregowca, że obowiązkowością i wysiłkiem ponad miarę z szeregowego pnie się do stopnia oficerskiego, tak i każdy strzelec, jako spadkobierca idei legjonowej, wzorowy obywatel i żołnierz, ma obowiązek sięgać jak najwyżej.

Droga do tego ideału prowadzi przez wielkie wysiłki, przez największe napięcie mięśni, woli i ducha.

Hasłem naszem niech będzie zawołanie strzeleckich kół samokształceniowych: „Uczmy siebie i innych".

Joachim Sołtys.

MARSZ INDYWIDUALNY NAOKOŁO WARSZAWY

W dn. 8 grudnia b. r. rejon Nr. 3 Cytadela, organizuje IV indywidualne zawody w marszu naokoło Warszawy, do którego mogą stawać strzelcy, wojskowi, oraz członkowie stowarzyszeń P. W. Zapisy przyjmuje referent sportu pieszego ob. A. Wikiel, w soboty wieczorem, oraz w niedzielę przedpołudniem w kancelarji Rejonu, Cytadela, budynek 28, oraz w dn. zawodów do godz. 9 rano.

Zawodnicy obowiązani są być umundurowani, posiadać świadectwo lekarskie o zdolności do marszu 30-klm. i wpłacić tytułem wpisowego gr. 50. Zawodnicy nie posiadający świadectwa lekarskiego, zostaną zbadani przed startem, który odbędzie się o godz. 11-ej na Placu Gwardji, na Cytadeli.

Marsz odbywa się cały czas chodem, przyczem zawodnikom nie wolno przyjmować pomocy od osób postronnych, wolno jednak odpoczywać, odkładać broń, rozpinać mundur i t. d.

Trasa prowadzi drogami bitemi i ulicami przez przedmieście Marymont, Powązki, Wolę, Mokotów, Powiśle i Stare Miasto, wynosząc około 30 klm. Zawodników obowiązuje mundur lub bluza, spodnie, trzewiki skórzane, pas, karabin, para ładownic i czapka. Wzdłuż trasy ustawione będą trzy punkty kontrolne, a więc przy przejeździe kolejowym na Powązkach, przy 6-ym posterunku i na Starem Mieście.

Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach komendanta Okręgu ob. Rożnowskiego, komendantem trasy jest ob. A. Wikiel, komisarze na punktach kontrolnych zaopatrzeni są w czerwone opaski na lewem ramieniu, zaś kontrolerzy w białe opaski. Zwycięża ten, kto pierwszy przebędzie całą trasę bez odchyleń od regulaminu.

Nie do nas jednak akcja taka należy, to też ograniczymy się do stosowania rad i wskazówek naszych nauczycieli na własnym odcinku pracy, w Związku Strzeleckim.

* * *

Napięcie fizyczne na kursie w ostatnich dniach malało, malało, aż wreszcie w ostatnim dniu zupełnie zanikło.

Wszyscy „chorzy" stawili się do apelu. Apel i raport to ostatnia uroczystość w Szkole.

W obecności Komendanta Głównego nastąpiło pożegnanie i wręczenie świadectw z ukończenia kursu. W pięknem przemówieniu do kursantów, Komendant Szkoły ppłk. Osmolski wyraził przekonanie, że stosunek nasz ze Szkołą raz nawiązany, będzie podtrzymywany bez przerwy w formie coraz nowych kandydatów, którzy jako kursanci szkołę nawiedzać będą.

Możemy p. ppłk. Osmolskiego zapewnić, że raczej w Szkole zabraknie miejsc, niż kandydatów strzeleckich na kursy.

Tak się skończyły piękne dnie sportowe w Poznaniu.

* * *

Oczywiście kurs taki, toć przecież również doskonała okazja do zalania „robaka"... naturalnie po sportowemu — wodą sodową i lemoniadą.

Szanowni Czytelnicy myślą prawdopodobnie, że była „wstawa" z alkoholem...

Nie... takich rzeczy się tam w sporcie nie toleruje. Aczkolwiek wogóle w Poznaniu „daje się jak u matki", to przecież w Bazarze Poznańskim największym chyba na świecie zakładzie paskarskim udzielono nam lekcji, której sens jest taki, że jak wleziesz między wrony, to musisz krakać jak... żubry.

To też krakaliśmy.

Tutaj, przy lampce wina (wino należy do płynów sportowych), kiedy zbolałe kości przypominały jeszcze Szkołę, daliśmy „szkołę" i Komendantowi CSWG i S. i jego pomocnikom.

W piosence „dziadowskiej", której tekst znajdziecie w numerze następnym „Strzelca", daliśmy upust naszej radości, naszej złości, naszej ochocie i naszej melancholji, które nas trawiły na kursie.

Przypięliśmy kwiatek do kożucha wszystkim naszym instruktorom, a na wieczną pamiątkę tego czynu — prezent w postaci albumu z fotografjami i tekstem owej piosenki, aby zaś pamiętali, że ze strzelcami mieli do czynienia.

„Dynamika" społeczna swoje zrobiła.

Na zakończenie, w imieniu swojem i Kolegów kursantów, muszę podziękować ob. Rożnowskiemu, kmdtowi Okręgu Warszawa, który nie zaniedbując swoich obowiązków na kursie, potrafił zdobyć i poświęcić tyle czasu, że zrobił kilkadziesiąt zdjęć fotograficznych, któremi ozdobiliśmy ofiarowane i swoje własne albumy i które pozostaną dla wszystkich najmilszą pamiątką z kursu.

Cześć!

Muszkiet.



Uczestnicy Kursu Poznańskiego, sala Nr. 76 z ob. Pawłowskim na czele.

Na Strzeleckim Szlaku

ZIMOWA ZAPRAWA W WARSZAWIE

W dniu 1 grudnia rozpoczęła się stała zaprawa zimowa dla strzelców oddziałów warszawskich w następujących salach gimnastycznych: sala Związku na Pradze — sala Głuchoniemych (strzelczynie), sala nowej szkoły na Grójeckiej — gdzie oddane zostały do użytku Związku następujące dnie: w godzinach od 19—21 wtorek, czwartek, sobota i od 9—12 w niedzielę. Obszerna, nowa, częściowo już i w sprzęt sportowy wyekwipowana sala stanie się niezawodnie centrum naszej pracy zimowej w Warszawie.

Z treningu zimowego na Grójeckiej mogą korzystać również wszyscy ci strzelcy, którzy pragną stawać w okresie wiosennym do „Oznaki Sportowej" Związku.

Prócz tego mogą brać udział w ćwiczeniach, które bądą się składały z gimnastyki, zabaw i gier sportowych wszyscy chętni członkowie Związku.

Ćwiczący będą podzieleni na poszczególne grupy. Ilość godzin ćwiczebnych w tygodniu dla każdej grupy dwie.

We wtorki i soboty będą się odbywały ćwiczenia dla członków K-dy Głównej oraz komendantów oddziałów warszawskich. Niedziele poświęcone będą na gry sportowe między poszczególnymi oddziałami.

KURS GIMNASTYCZNY W PRUSZKOWIE

Zima! Śnieg pokrywa białym całunem boiska i place ćwiczeń. Brać strzelecka garnie się do swych świetlic. Szczęśliwsi wybrańcy losu zbierają się w swych salach gimnastycznych, by nie przerywać ani na chwilę ćwiczeń fizycznych. Niestety nadobne pruszkowianki (oczywiście mowa o strzelczyniach!) i dzielni pruszkowiacy nie mają własnej sali gimnastycznej. Jednak nie dając za wygraną, Komenda Oddziału postanowiła zorganizować kurs gimnastyczny dla strzelczyń i strzelców. Dwa tygodnie uporczywej krzątaniny i rezultatem tego było otwarcie w dniu *27 b. m.* żeńskiego kursu gimnastycznego. Zajęcia odbywać się będą narazie raz w tygodniu, w niedzielę, w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. J. Piłsudskiego.

Celem propagandy idei wychowania fizycznego wśród szerokich warstw młodzieży, do wzięcia udziału w kursie dopuszczono i uczennice starszych oddziałów miejscowych szkół powszechnych (bezpłatnie!). Na kurs uczęszcza 41 strzelczyń i uczennic. Sprawnie i z gruntowną znajomością przedmiotu prowadzi kurs p. F. Możdżyńska, nauczycielka gimnastyki w szkole im. J. Piłsudskiego. Szefem kursu jest strzelczyni Halina Żemralska.

W najbliższym czasie, bo już w dniu 30 listopada, zaczyna również swe prace męski kurs gimnastyczny. Zajęcia odbywać się będą w sali gimnastycznej Rady Opiekuńczej miasta Pruszkowa. Kurs prowadzić będzie ob. T. Pruski.

Z MIELNICY

I na kresach, w odległym zakątku Rzeczypospolitej, położonym między dwiema granicami — sowiecką i rumuńską, pracują członkowie oddziałów strzeleckich. Praca jest ciężka i trudna, bo nie zawsze idzie z nią w parze zrozumienie znaczenia Związku i niechętnych wśród miejscowej ludności dużo. Przyczynia się do tego i „Sokół", który z neutralnego stanowiska jakie dotychczas zajmował przeszedł do ataku i stał się zażartym wrogiem Strzelca.

Działalność Sokołów minęła się jednak z celem i wywołała wręcz przeciwny skutek. Młodzież zaczęła się interesować pracami strzelców, zbliżać coraz bardziej do Związku, by wstąpić wkrótce w jego szeregi i pracować tam z pożytkiem dla siebie i innych. Tak powstały oddziały w Dźwiniaczce, Nowosiołce i Zalesiu, z miejsca rozpoczynające pracę nad stworzeniem oddziałów w przyległych miejscowościach.

LIST Z PRZEMYŚLA

Historja działalności Związku Strzeleckiego na terenie Przemyśla sięga roku 1912, w którym to roku ob. Kostek - Biernacki utworzył pierwszy oddział strzelecki.

Od tej chwili przeszło lat wiele, ale też wiele o pracy oddziałów Przemyśla powiedzieć można. Żywotność swą zaznaczyły one we wszystkich możliwych do wykorzystania kierunkach, czy to na polu organizacyjnem, popularyzajcji idei strzeleckiej, czy w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej.

Oddziały, składające się z ludzi o stosunkowo niskim stopniu zamożności potrafiły jednak w pewnych momentach zdobyć się na czyn, który zadziwił i zaskoczył inne organizacje. I tak w czasie święta 6 sierpnia, na które mimo żniw, a więc najbardziej gorączkowej pracy dla rolnika, przybyły delegacje oddziałów wiejskich, byle tylko podkreślić łączność ideową z oddziałami Przemyśla, strzelcy ustawili na rynku popiersie Marszałka, zakupione za własne pieniądze. Ponieważ nie starczyłoby im pieniędzy na kupno gotowego postumentu, zakupili nań drzewo i wykonali go własnemi rękoma. Potrafili pokonać wszelkie trudności, byle tylko ukochana gorąco postać Wodza narodu głosiła całemu miastu pamiętną chwilę czynu. Nie dopomógł im w tej pracy nikt, bo nawet zieleń i kwiaty zdobywali własnemi siłami, a warta przy popiersiu z samych tylko strzelców się składała. W akademji urzędowej w tym dniu przeważającą liczbę zebranych stanowili strzelcy.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że oddział Przemyśla wysłał drużynę na Marsz Szlakiem Kadrówki, delegację na uroczystości legjonowe w Kaliszu, oraz że na Igrzyskach Kulturalno-Oświatowych 16-osobowy zespół Przemyśla wziął pierwszą nagrodę.

Święto Niepodległości na prowincji

W WILNIE.

Z inicjatywy Komendy Obwodu urządzono w świetlicy strzeleckiej obchód rocznicy 11 listopada, na który przybyli licznie strzelcy i strzelczynie.

Program obchodu obejmował: przemówienie wstępu ob. Puchalskiego, nawiązujące do pierwszej, historycznej daty o wolność w okresie wojny Europejskiej— 6 sierpnia 1914 r., deklamacje, przemówienie prez. okr. ob. Abramowicza i ob. Pokrzywińskiego, oraz odegranie przez orkiestrę strzelecką Pierwszej Brygady i szeregu pieśni legjonowych.

Okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego zakończyły obchód.

W ŚWIĘCIANACH.

Święto Niepodległości rozpoczęli strzelcy święciańscy wieczorem, dnia 10 listopada, zbiórką oddziału, na której odśpiewano szereg pieśni legjonowych. Projektowany capstrzyk nie doszedł do skutku. Stanął mu na przeszkodzie deszcz.

Na drugi dzień, po nabożeństwie w parafjalnym kościele i okolicznościowych przemówieniach, wygłoszonych na rynku, oddziały strzeleckie wraz z hufcami szkolnymi przedefilowały przed przedstawicielami władz i licznie zgromadzoną publicznością.

Zawody sportowe, przewidziane w programie dnia spotkał ten sam los co i capstrzyk. Fatalna pogoda nie pozwoliła na przeprowadzenie konkurencyj.

W OSZMIANIE.

W wigilję święta Niepodległości Oszmiana przybrała odświętny wygląd. Miasto udekorowane flagami narodowymi, domy państwowe i prywatne iluminowano. O 4-ej popołudniu orkiestra strzelecka i straży ogniowej odegrała capstrzyk, wysłuchany przez tłumy mieszkańców.

11-ego przed gmachem starostwa zebrały się: kompanja Zw. Strzeleckiego, hufiec szkolny, drużyna S. M. P. i pluton policji państwowej, skąd po złożeniu raportu p. staroście Kowalewskiemu przez

d-cę 10 kompanji skadr. 86 p. p. kpt. Ciemnołońskiego, oddziały odmaszerowały do kościoła na nabożeństwo, po którym przedstawiciele władz ze starostą Kowalewski na czele przyjęli defiladę.

O godz. 14-ej w sali Teatru Ludowego, urządzono uroczystą akademję. Rozpoczęło ją słowo wstępne starosty Kowalewskiego, przemówienie dyr. gimnazjum p. Łokucińskiego, oraz odczyt ob. Szczerbickiego „Jak Polska wywalczyła Niepodległość?" W referacie tym prelegent zobrazował walki o Niepodległość, omawiając szczegółowo zasługi Marszałka Piłsudskiego, boje legjonowe i dnie walk listopadowych w 1918 roku.

Przemówienia przeplatane były deklamacją wierszy Strońskiego, wypowiadanych przez strzelców, oraz pieśniami legjonowemi, odegranemi przez orkiestrę.

Wśród zebranych na akademji, jak i podczas całego obchodu panował bardzo serdeczny nastrój. Przykry dysonans wywołał jedynie ksiądz proboszcz miejscowej parafji, który mimo obietnicy danej na zebraniu organizacyjnem w czasie Mszy św. nie wygłosił okolicznościowego kazania.

W BRASŁAWIU.

Święto 11 listopada, tak uroczyście obchodzone przez wszystkie, nawet najmniejsze miasteczka i wsie całej Polski, wypadło w Brasławiu bardzo blado. Niedołęstwo i brak inicjatywy u miejscowego społeczeństwa można sobie jeszcze wytłumaczyć, gorzej to się jednak przedstawia, gdy chodzi o władze administracyjne i instytucje państwowe. Trudno jest odpowiedzieć dlaczego np. gmachy państwowe nie były udekorowane flagami, a pan starosta nie pomyślał o stworzeniu Komitetu Obchodu, któryby wziął na siebie cały ciężar pracy

Nie zapomnieli o rocznicy tylko strzelcy. Ci jednak nie rozporządzając ani środkami materjalnymi, ani nie mając w tej sprawie szerszego poparcia, ograniczyli się do skromnego obchodu, zorganizowanego w świetlicy strzeleckiej, na którym zebrani strzelcy i grupa sympatyków Związku wysłuchała odczytu, wygłoszonego przez jednego ze strzelców, oraz odśpiewali szereg piosenek strzeleckich i legjonowych.

W GŁĘBOKIEM.

Dziewiątą rocznicę Niepodległości Polski uczczono w Głębokiem założeniem oddziału Zw. Strzeleckiego.

Na zebraniu organizacyjnem, zgłosiło swą przynależność do Związku 44 osoby. Nowo ukonstytuowany Zarząd z prezesem ob Stetkiewiczem wysłał do Marszałka Piłsudskiego depeszę hołdowniczą treści następującej:

„Ob. Marszałek Józef Piłsudski, Warszawa — Belweder. Zebrani w dniu 10 listopada mieszkańcy Głębokiego, pow. dziśnieński, utworzyli oddział Zw. Strzeleckiego, który w uroczystej dla całego naszego Narodu rocznicy odzyskania Niepodległości składa swemu najukochańszemu Wodzowi wyrazy najgłębszego przywiązania i czci. Za zebranych: Gustaw Szwigier, prezes obwodu, Olgierd Stetkiewicz, prezes oddziału".

W BORYSŁAWIU.

Celem uczczenia 9-letniej rocznicy oswobodzenia Ojczyzny, oraz powrotu Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga, z inicjatywy Zw. Strzeleckiego i Legjonistów, oraz Komitetu Obywatelskiego odbyła się w Borysławiu wielka uroczystość z następującym programem:

Dnia 10 listopada b. r. o godz. 6-ej wieczorem capstrzyk orkiestry 6 p. s. p. oraz przemarsz ulicami miasta uzbrojonej kompanji strzeleckiej i hufca gimnazjalnego. Po capstrzyku śpiewy przed lokalem Związku.

Dnia 11 listopada b. r. pobudka orkiestry na ulicach miasta, uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Tustanowicach, oraz cerkwi i synagodze. W nabożeństwie wziął udział pluton Związku Strzeleckiego ze sztandarem, oraz wszystkie oddziały szkolne P. W.

Po nabożeństwie defilada przed sztandarem, poczem zbiórka na dziedzińcu lokalu Związku, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłasza ob. inż. Kobak, prezes Związku, który na zakończenie wznosi okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita, oraz Jej Twórca, Marszałek Piłsudski!"

Wieczorem zaś w świetlicy Związku Strzelcy i Legjoniści urządzili wspólną „herbatkę", na której okolicznościowo przemawiali ob. dr. Wojciechowski, oraz prof. Gerlach.

Po odśpiewaniu wielu pieśni strzeleckich i legjonowych zabrano się z ochotą do tańców, które trwały do białego dnia.

W GRODZISKU WLKP.

W dniu 11 b. m. obchodził Związek Strzelecki w Grodzisku uroczystość powstania Państwa Polskiego. Wieczorem 10 b. m. odbył się capstrzyk oddziału „Strzelca" zakończony odśpiewaniem na stadjonie wych. fizycznego 1-szej Brygady. Dnia 11 b. m. o godz. 8 rano odbył się pochód przez główne ulice miasta, w skład którego weszły władze Państwowe i samorządowe, Związek Strzelecki, tow. sportu, inwalidzi, gimnazjum i szkoły powszechne . Reszta towarzystw istniejących na naszym terenie, usunęły się od udziału w uroczystościach. Przed Starostwem wygłosił podniosłą mowę mec. Adamek na cześć Marszałka Piłsudskiego, przy zakończeniu był wzniesiony trzykrotny okrzyk: „Niech żyje I Marszałek Piłsudski niech żyje!". Wieczorem odbyła się akademia, urządzona przez Związek Strzelecki. Odczyt o powstaniu Państwa Polskiego wygłosił prof. Marżysz z Poznania, następnie pieśni narodowe odśpiewał chór dzieci.

W akademji tej licznie dopisała ludność i szkoły wraz z władzami . Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość. — Zaznaczyć należy, że dzięki tylko usilnym staraniom ob. prezesa Hornbergera i ob. Świechockiego, tut. władze państwowe zmuszone były do łożenia starań i wzięcia udziału wraz ze Związkiem Strzeleckim w uroczystościach.

NOWY ODDZIAŁ W OTWOCKU

W dniu 20 b. m. odbyło się w Otwocku zebranie organizacyjne miejscowego Zw. Strzeleckiego.

Zebrani — przedstawiciele miejscowej inteligencji o kierunku demokratycznym, wybrali zarząd z radnym p. E. Kasperowiczem i dr. med. L. Mierosławskim na czele.

Zebranie miało charakter podniosły i wykazało należyte zrozumienie zadania obrony granic i utrwalenia niezawisłego bytu państwowego.

Uchwalono wysłać do Marszałka Piłsudskiego depeszę treści następującej:

„Zgromadzeni na pierwszem zebraniu organizacyjnem Związku Strzeleckiego w Otwocku, ślą Ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu i ślubują wiernie trwać przy Twoim boku".

Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" i „Marszu Strzeleckiego".

SPROSTOWANIE DO ZADANIA NR. 5

Zadanie ogłoszone w Nr. 33 „Strzelca", sądząc z dotychczasowych odpowiedzi wzbudziło największe zainteresowanie. Niestety wkradł się do niego błąd: wśród sylab potrzebnych do rozwiązania przepuszczono *por*, co niniejszem prostujemy.

Wobec tego przedłużamy termin nadsyłania rozwiązania o dwa dni, czyli do czwartku, 8 grudnia.

POLSKI ZWIĄZEK ŁUCZNIKÓW.

Za naszem pośrednictwem Zarząd Polskiego Zw. Łuczników prosi wszystkie istniejące kluby łucznicze, oraz sekcje łucznicze zarówno klubów sportowych, jak i szkół, o podanieswych adresów do sekretarjatu Polskiego Zw. Łuczniczego, Warszawa, Krucza 31 m. 3.



Oddział strzelecki w Borysławiu.



Uczestnicy zawodów PAT. Czwarty od strony lewej p. Mierosiewicz zwycięzca. Trzeci z prawej ob. Kowalewski, czwarta p. Wielowiejska — współpracownicy naszego wydawnictwa.

Sport strzelecki

ZAWODY P. A. T.

Sukces naszych współpracowników

Ruchliwe koło urzędników ajencji P A. T. zorganizowało na strzelnicy Nowy Świat 35, zawody strzeleckie, na które nagrody ofiarowała dyrekcja P. A. T., Redakcja „Strzelca" i „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego", oraz Koło Urzędników PAT.

Warunki strzelania: 2 serje po 10 strzałów, dystans 36 mtr.

Pierwsze miejsce, 172 pkt. na 200 możliwych osiąga i nagrodę Dyrekcji P. A. T.-a zdobywa p. Mieroszewicz. Drugą z kolei jest p. Wielowiejska, urzędniczka wydawnictwa „Strzelec" — 167 pkt., nagroda Redakcji „Strzelec". Trzeci p. Golcz, członek Zw. Strzeleckiego — 154 pkt. — nagroda „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego". Czwarty kierownik administracji wydawnictw „Strzelec" p. Kowalewski 148 pkt. — nagroda Koła Urzędników i wreszcie piąty p. Malinowski — 147 pkt.

Rozdanie nagród poprzedziło przemówieniem prezesa Koła red. Kopaczyńskiego, poczem dyr. P. A. T. dyr. Górecki wręczył zwycięzcom nagrody.

ZAWODY S. K. S.

W zawodach sportowych Klubu Strzeleckiego, które prowadził Komendant Główny mjr. Kierzkowski, jako sędzia główny, oraz płk. Wecki, Lisowski, Jurjewicz, wzięło udział około 70 strzelców, co świadczy najdobitniej o coraz bardziej wzrastającem zrozumieniu znaczenia sportu strzeleckiego.

Z pośród pań na miejsce pierwsze wysunęła się rekordzistka Polski p. Karlewska, uzyskując 183 pkt. na 200 możliwych. Za nią idą p. Perkowska — 175 pkt. i p. Rajczakówna — 160 pkt.

W konkursie do tarczy „match" wprowadzonej po raz pierwszy w zawodach pierwsze miejsce uzyskuje p. Lisowski, 4 pkt. na 25 możliwych, drugie p. Łaszkiewicz — 3 pkt., trzecie p. Wójtowicz — 3 pkt.

W strzelaniu z broni długiej na dystansie 36 mtr. 3 serje po 10 strzałów zwyciężył w pierwszej klasie p. Łaszkiewicz— 284 pkt. (poszczególne tarcze 92, 94, 98), drugi komisarz Pitułaj — 283 pkt., trzeci — por. Podoski — 276 pkt.

W klasie drugiej pierwszy p. Jabłoński — 266 pkt., druga p. Perkowska — 264 pkt., trzeci p. Sierociński — 261 pkt.

W strzelaniu z broni krótkiej (pistolet precyzyjny) zwycięża kom. Pitułaj — 213 pkt. na 300 możliwych, przed por. Podoskim 208 pkt. i p. K. Lisowskim — 184 pkt.

W klasie drugiej — pierwsze miejsce zdobywa kpt. Popek — 180 pkt., drugi p. Łaszkiewicz — 145 pkt., trzeci Lisowski — 143 pkt.

W strzelaniu do sylwetek ukazujących się na przeciąg 3 sekund, na odległości 25 mtr. — pierwsze miejsce osiąga por. Podoski, mając 16 punktów na 18 strzałów przed Ossowskim, 11 pkt. Łaszkiewiczem, 11 pkt. Lisowskim, 11 pkt. Popkiem 11 pkt., Pitułajem 11 pkt., i Wyganowskim 11 pkt.

W strzelaniu dla młodzieży do lat 16 pierwszy Dowkout (14 lat), wybijając 160 pkt. na 200 możliwych, drugi — Bychowiec — 156 pkt., trzecia p. Kalinowska — 139 pkt.

Nagrody wręczył zwycięzcom dyr. P. U. W. F. ppłk. Ulrych.

Z WYDAWNICTW

„PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY", ZESZYT LISOPADOWY Nr. 11.

Listopadowy zeszyt „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" rozpoczyna artykuł p. t.: „Nowe tarcze": „Ustawmy przed sobą nowe tarcze i zacznijmy ich systematyczne ostrzeliwanie". A tarczami temi są: ignorancja, obojętność i szkodliwość. Autor wzywa, by w okresie zimowej bezczynności zawodniczej rozwiązać szeroką propagandę sportu obrony narodowej.

Należy szukać sprzymierzeńców. „Będą nimi wszyscy, dla których troska o niepodległy byt Państwa nie jest zagadnieniem odświętnem, lecz codziennem obowiązkiem obywateli i ci młodzi, którzy pragną, aby nimi pokierowano i nauczono ich kunsztu strzelania. Twórzmy kluby i sekcje strzeleckie. Szukajmy środków materjalnych i organizujmy teren i to nietylko w postaci klubów, lecz w równym stopniu budząc „nastroje przychylne, a nieprzemijające dla naszej pracy wśród społeczeństwa, walczmy z ignorancja i obojętnością, z których wyrasta szkodliwość państwowa".

Nie łudźmy się. Chociaż zrobiono już wiele, jest to jednak znikoma cząstka tego, co trzeba zrobić i co inne państwa na polu strzelectwa zrobiły.

Już na następnej kolumnie „Przeglad Strzelecki i Łuczniczy" informuje czytelnika o nowym kroku na drodze „organizowania", o mocnej strzale, wbitej w tarczę „ignorancji, obojętności i szkodliwości". o powstaniu Polskiego Związku Broni Małokalibrowej.

Major Felsztyn publikuje bardzo ciekawy. gruntowny, fachowy artykuł o sposobach mierzenia rozrzutu. Interesujace i praktyczne wskazówki zawiera artykuł Podoskiego, o przeróbkach broni wojskowej. Autor wskazuje cechy, z których można zawsze rozpoznać nielegalnie przerabianą broń wojskową.

Artykuł o treningu łucznym, sprawozdanie z ogólno-polskich zawodów strzeleckich, bogata kronika — uzupełniają jak zwykle interesujący zeszyt naszego fachowego pisma.

As.



Zawody strzeleckie SKS. Por. Podoski strzela do sylwetek. Obok Komendant Główny, ob. Kierzkowski.

Obrona przeciwlotnicza miast

Napady gazowe na miasta w przyszłej wojnie będą dokonywane przez samoloty, obrona więc przeciwgazowa miast będzie przedewszystkiem, choć nie wyłącznie, obroną przeciwlotniczą.

Cała obrona miasta może być podzielona na trzy okresy: 1) niedopuszczenie samolotów nieprzyjacielskich do zagrożonego miejsca, 2) zwalczanie zbliżających się samolotów i 3) zapobieganie skutkom napadu. Ostatnie zagadnienie jako nie należące do obrony przeciwlotniczej będę omawiał w następnym artykule.

W celu niedopuszczenia nieprzyjaciela do objektu bronionego używa się maskowania. Samolot lecący, żeby nie zmylić drogi, musi mieć punkty orjentacyjne na ziemi, usunięcie więc tych punktów jest zadaniem maskowania.

Napady lotnicze bywają przeważnie nocne, kiedy to samoloty mogą łatwo prześlizgnąć się niepostrzeżenie i dokonać niespodziewanego napadu. Głównym środkiem orjentacji przy lotach nocnych, jest światło, zgaszenie więc wszystkich świateł po drodze dezorjentuje niezwłocznie lotnika.

Dookoła bronionego miasta ustawia się szereg posterunków obserwacyjnych, wysuniętych nieraz na kilkadziesiąt kilometrów poza miasto. Posterunki te zaopatrzone w reflektory i łapacze dźwięków (podsłuchiwacze), umożliwiające słyszenie warkotu śmigła z odległości do 50 klm. pilnują bacznie, czy wróg się nie zbliża. Na sygnał dany z posterunku, gaszą się wszystkie światło w mieście i okolicach, a lotnik nieprzyjacielski w morzu otaczających go ciemności natychmiast gubi drogę.

W dzień maskuje się miasta przez wytworzenie na większej przestrzeni sztucznej mgły wydzielanej przez fumatory.

Najważniejsze objekty osłania się za pomocą gęstego zadrzewienia, żeby z góry wydawały się lotnikowi ogrodem.

Są to wszystko najprymitywniejsze sposoby maskowania, które jednak podczas wielkiej wojny oddały nieocenione usługi.

Są ponadto znacznie więcej złożone sposoby maskowania: jak tworzenie sztucznych miast świetlnych i t. p. Pomysłowość ma tu nieograniczone wprost pole do popisu.

Z pomocą maskowaniu przychodzą przeszkody umieszczone w powietrzu, są to tak zwane *sieci powietrzne*. Kilka balonów na uwięzi unosi duży metalowy drąg, z którego zwieszają się linki stalowe. Odległość między temi linkami jest mniejsza niż rozpięcie skrzydeł samolotu. Samolot lecąc w nocy, wpada na nieprzewidzianą przeszkodę i rozbija się doszczętnie, lub uszkodzony zmuszony jest do lądowania.

Gdy maskowanie i sieci powietrzne zawiodą, rozpoczyna się długa faza obrony przeciwlotniczej polegająca na zwalczaniu zbliżającego się nieprzyjaciela. Wyruszają wtedy w bój powietrzny samoloty pościgowe i usiłują strącić przeciwnika na ziemię lub zmusić go do ucieczki. — Oczywista, że wynik walki powietrznej jest problematyczny i na pewne zwycięstwo nigdy nie można liczyć, albowiem w grę wchodzi cały szereg czynników nie dających się obliczyć z góry. Przestrzeń powietrzna jest tak wielką, że całkowicie opanować jej nikt nie może.

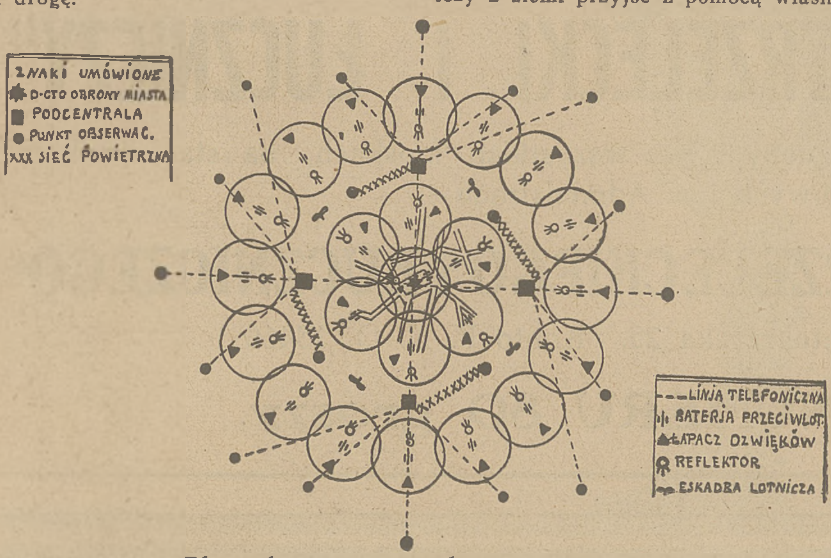
Żeby zapewnić sobie zwycięstwo, należy z ziemi przyjść z pomocą własnemu lotnictwu. Środkami naziemnymi obrony będą działa przeciwlotnicze i ułatwiające im szybkie wzięcie na cel wroga powietrznego — reflektory i łapacze dźwięków. Bez tych środków pomocniczych baterje, szczególnie w nocy, są ślepe i głuche, a celny strzał staje się bardzo problematycznym.

Z powyższego opisu widzimy, że obrona przeciwlotnicza jest wielce skomplikowana i musi być przeprowadzona systematycznie.

Na rysunku widzimy plan ogólny obrony przeciwlotniczej dużego miasta. Wysunięte daleko po za miasto punkty obserwacyjne połączone są grupami z podcentrami, a te już bezpośrednio z dowództwem obrony. Miasto otacza szereg baterji przeciwlotniczych ustawionych w ten sposób, że strefa działania każdej zachodzi częściowo w strefy dwuch sąsiednich, w ten sposób można wytworzyć pierścień ogniowy w powietrzu, przez który wśród wybuchających pocisków będzie trudno przedostać się samolotom nieprzyjacielskim. Gdyby jednak przeszkoda ta została przebyta, czekają za nią napastnika sieci powietrzne i samoloty pościgowe obrony.

W samem zaś mieście znów ustawiane są baterje przeciwlotnicze, mogące swemi pociskami osłonić całe miasto. Podobna obrona zastosowania w całej rozciągłości daje gwarancję bezpieczeństwa.

W. Wiszniewski.



Plan obrony przeciwlotniczej miasta.

Rozwiązanie zadania Nr. 4

Jakoś Krokaldy Skierowane niebardzo umiały skierować naszych Czytelników na właściwe tropy. Zaledwie 9 Czytelników stwierdziło, że niesłychanie prostą odpowiedzią na zdawałoby się trudne zapytanie są

Oleandry Krakowskie

Byli i tacy, którzy usiłowali szukać rozwiązania, zamiast na starcie Kadrówki — u jej kresu.

Czyż jednak można zaprzeczyć, że start w Oleandrach Krakowskich jest najzaszczytniejszym ze wszystkich startów strzeleckich, że jest marzeniem każdego strzelca i zgromadzeniem wybranych z pośród wybranych? Prawda?

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: ob. ob.: Górniak i Kierach z Blachowni, ob. Fornalska z Łodzi, Oddział Radom, ob. Sajewicz z Potoka Górnego przy Borysławiu, Oddział Sucha, ob. Piwowarczyk z Borysławia, ob. Uss z Kozłów i ob. Tylman z Ozorkowa.

Pierwszą nagrodę w postaci książki „Łuk i Łucznictwo", przyznaliśmy Oddziałowi Strzeleckiemu Sucha, pozostałym zaś autorom trafnych odpowiedzi wysyłamy książkę „IV Marsz Szlakiem Kadrówki", tym zaś, którzy już ją od nas otrzymali — „Rocznik Sportowy Zw. Polskich Zw. Sportowych".

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł, 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł.
Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł, 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy, że wrazie nieregularnego otrzymywania „Strzelca" należy reklamować na miejscu w Urzędzie Pocztowym, a nie w Administracji

Prenumeratę „Strzelca" przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, bez pobierania dodatkowych kosztów.